

ORĘDOWNIK.

Redakcja i Biuro
na Wesołańska 11 przy Działalności 20. 21.
ORĘDOWNIK
Wydawca: dr. Józef Wesołański.
Przedsiębiorca: Kwartalnik
Wydanie 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42.

OGŁOSZENIA
Wydawca: dr. Józef Wesołański, postać 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42.

LISTY
Wydawca: dr. Józef Wesołański, postać 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42.

Ekspozycja
Wydawca: dr. Józef Wesołański, postać 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dr. Elżbieta Kr.
Jutro: Zenona m.

Poznań, sobota 8 lipca 1871.

Stożka wachół 3/4 zach. 8 1/2.
Długość dnia 16godz. 36 min.

Rozruchy na Górnym Śląsku.

Czytelnicy nasi mieli sposobność wyczytać w poprzednich numerach naszego pisma o gwałtach, jakich się dopuścili robotnicy w kopalniach węgla w Królewskiej Hucie, prawie wyłącznie sami Polacy.

Gwałtowny ten a mało spodziewany wybuch zrobił wielkie wrażenie na dziennikarstwie niemieckiem. W pierwszej chwili nie umiały sobie niemieckie gazety wytłumaczyć, co to znaczy, skąd do tego przyszło. Mając jeszcze w żywej pamięci okropne sceny komunistów paryskich z pochodnią w jednym a z haszką oleju skalnego w drugim ręku, widziano w tem niejako krwawe znaki na niebie, zapowiadające ogólniejszy ruch robotników. Zapytawano się, czy w całej tej smutnej sprawie nie odgrywały jakiej roli agenci Stowarzyszenia Międzynarodowego, — czy czasem jaki komunista paryski nie spadł balonem do Królewskiej Huty pomiędzy robotników Polaków? Nie obyło się przy tem bez kłótni i z tego powodu *Nordd. Allgem. Zig.* najechała w wstępnym artykule *Volkstg.*, a *Breslauer Zig.* dała szczegół dość jedynego organowi kł. Bismarka.

Jakkolwiek zajęcie się dziennikarstwa niemieckiego smutnymi wypadkami w Królewskiej Hucie było ogólne, możemy mu jednak śmiało powiedzieć, że prawdziwych przyczyn tego wypadku, — z wyjątkiem może *Breslauer Zig.*, — wcale nie rozumie. Sprawa ta, jakkolwiek nie przybrata znacniejszych rozmiarów, jest w każdym razie niebezpieczną i trzeba ją zupełnie inaczej traktować, jeżeli się chce w przyszłości zapobiedz jej powtórzeniu, a niemieckich robotników, którzy przeciw przynajmniej publicznie do zasad komuny francuskiej, — zasłonił przed jej zaraziwością.

Publiczność niemiecka nie rozumie prawdziwych przyczyn gwałtownych wybrków w Królewskiej Hucie, jeżeli ich będzie szukała tylko w wysokości zarobku, w materialnym położeniu górników, jeżeli w zbuntowanych górnikach będzie widziała tylko samych robotników. Trzeba sięgnąć głębiej, chcąc się dostać do rzeczywistych przyczyn; trzeba nie zapominać o tem, że ci zbuntowani górnicy, to nie tylko robocze maszyny, których królewski fiskus optaca, ażeby mu węgle kopaly, ale to istoty myślące, z ciałem i z duszą, którym nie wystarcza do życia, jeżeli im się daje wynagrodzenie za pracę zużyte muskuły. Rzeczywista przyczyna tych buntów leży nie w materialnym niedostatku, lecz w moralnym ubóstwie polskiego ludu górnośląskiego, nie w stosunkach ekonomicznych, ale w stosunkach upośledzonej narodowości robotnika górnośląskiego.

Dla czego dziennikarstwo niemieckie, — z wyjątkiem jedynie *Breslauer Zig.*, — nie podnosi rzeczywistej przyczyny? Wszakże fakta mówią wyraźnie przeciw temu, żeby niezadowolenie z materialnego położenia

lub jakieś związki z dzisiejszymi komunistami miały pobudzić robotnika górnośląskiego do gwałtów, jakich się dopuścił. Wszakże wszelkie symptoma przemawiają za tem, że w tych gwałtach przebił się element narodowy zbuntowanych górników. Prasza niemiecka nie chce jednak tego przyznać i w przekonaniu, że robotnik polski na Górnym Śląsku powinien być zadowolony z siebie, jak otrzyma na dzień tyle grosza, że się naję, napije i ma się pod czem wyspać, zwala całą winę za to na buntownicze agitacje duchowieństwa śląskiego.

Zeby niedostateczny zarobek lub owe marki, które zaczęto dawać górnikom dla kontroli, miały być przyczyną, jak się to wszędzie indziej dzieje, owych gwałtów, to nie ma zgola dowodu. Owszem, wszyscy zgadzają się na to, że materialne położenie górników jest wcale zadawalające. W roku 1860 zarabiali dziennie 15 1/2 sgr., dziś dzienna płaca wynosi 23 1/2 sgr. Płaca ta nie ustępuje płacy robotnika w kopalniach nadreńskich. Pracowitości i rzetelniejszemu jest nawet podana sposobność nabycia własności, czy to w gruncie, czy w domostwie. W czasie ostatniej wojny okazywano żonom robotników zaciągniętych do wojska bardzo wiele względów, bo im placono dwa razy tyle, ile indziej kobiety pobierały. Druga strona, pracę podająca, także była zadowolona, boć sami urzędnicy górnicy: rzyznają robotnikowi górnośląskiemu pracowitości, ochotę do roboty, a nawet zręczność techniczną. Gdzież tu powody do jakiejś zmywy, — do jakiejś strajki, — kiedy obwe strony z siebie zadowolone? Ale może jaki komunistajawił się nagle pomiędzy nimi? Otóż na to nie ma zgola żadnego dowodu. Niemcy sami przyznają, że nie wiad w tym gwałtownym ruchu żadnego przygotowania, ani planu, ani systematycznej akcji, ani zewnętrznych wpływów, nawet owa wielka zmywa w kopalniach Waldenberga przed laty dwoma, wpływu nie miała wbliska na nich. Mieli więc za co jeść, pić, odziewać się, z przewrotnymi komunistami związków nie utrzymywali, a przeciw robizjali w Królewskiej Hucie domy, rabowali cudzą własność i odgrazali się, że połowę miasta puszcza z dymem do nieba!

Marki same, za pomocą których chciano kontrolować polskich górników, nie byłyby zrodziły tak zbrodniczego buntu. Przyczyna jego leży w upośledzeniu narodowości, której od wieków nikt w polskim ludzie Górnego Śląska nie szanuje.

Breslauer Zig., której sąd w tej sprawie najwięcej odpowiada prawdzie, słusznym mówić: Jest to robotnik pracowity, zarabia wiele, — ale nieda jest u niego ogólna. Nie umie użyć tego, co zarobi. Potrzeb, pragnień szlachetniejszych nie ma żadnych; wystarczy mu też lada chałupa, o strój więcej dha, ale na gorzałkę wyda ostatni grosz. Gorzałka i piwo pochłaniają wszystkie jego zarobek. Jeżeli mu się płaca podwyższy, to przypieją, bo innych potrzeb nie zna. Mówi on po polsku, lecz polskich książek nie czyta. Książka prawda do niego zepsutym językiem. Odarty z narodowości własnej, na Niemca

nie da się przerobić. Szlachetniejsze pragnienia tak mu są obce, że nawet piosnećki nie zaśpiewa.

Tak maluje *Breslauer Zig.* stan ludu górnośląskiego.

Gwały popelniane przez polskich górników w Królewskiej Hucie, to skarga wytoczona przeciw ich upośledzeniu duchowemu. Objawiła się gwałtownie, bo lud taki łatwo się sfantazyuje. Nie jest to pierwsza i ostatnia skarga. W ludzie polskim na Górnym Śląsku zaczyna się dusza budzić. Dajcie mu oświatę rzetelną, nie przesładcując tych pojętych górnikami, którzy się kwapią do czytania pism polskich, a nie będzie się buntował.

Ci, którzy mieli jakieś szlachetniejsze potrzeby, nie brali udziału w gwałtach, czego dowodem członkowie „Kółka Polskiego“, których dotąd dostatecznie nie uznawano, a którego przewodniczącym, p. *Karola Miarke*, teraz dopiero w potrzebie wzwal p. landrat do pomocy.

Jasną jest rzeczą, że sprawa taka wystąpieniem szwadronów dragonów lub ulanów nie może być ubita. Ludzkość sama dopomina się, ażeby polskiemu ludowi górnośląskiemu podano odpowiednie środki do nabycia oświaty. To jest zadaniem kościoła i szkoły. Niechaj w seminariach duchownych i nauczycielskich uczą gruntnie języka polskiego tych, którzy z powolania mają wpływać na serca i umysły ludu, a zwolna lud ten dźwignie się z swej nędzy moralnej i podobne gwały nie zajdą wcale.

Krotoszyńskie 25 czerwca.

O ile ruch był wielkim przed tygodniem obierz p. Kuszi, w ciągu którego p. Krzyżanowski zdawał sprawę z swych czynności poselskich, i odbyło się hecnie zgromadzenie posiedzenie Towarzystwa Agronomicznego, o tyle w dniu dzisiejszym na sejmiku powiatowym ruch jest mały. O ile kilkanaście osób polityczny było można. Z Polaków stawili się tylko pp. E. Chelkowski, Chłapowski, Chelmeński i Karzewski, — później przybył i p. Przyłuski. — Czwertej pienu, obliczywamy swe głosy z nadlesaniem plenipotencyami, które, niestety od wszystkich nie naszedzy, wdzilieli się spowodowanymi wjadź w kompromis tak, że do komisji, (tym razem nie bardzo ważnych) obrano członków za poprzedzającym wspólnem porozumieniem obudwóch narodowości. Stan włościński był reprezentowany przez dwóch gospodarzy, pomiędzy którymi poznałem miłą osobistość niejakiego *Czubaka* z Dąbrowy, poczuwającego się do swych obowiązków pewno więcej, aniżeli niejedną z nas. Ktożby wiarusów nas szczerze nasze wle tu w Krótyjskiem polityczny możemy. — Aby wykazać, co tu za lud, chociaż żyjący pod naszymi niemieckimi, pozwól sobie na tem miejscu podać krótki obraz statystyczny powiatu Krotoszyńskiego. Książę Bismarck będzie miał nowo dowoli, że nasza deputacja pochodzi wprost od ludu polskiego, który się dopomina, ażeby prawa jego narodowości były uznane i uszanowane. Otóż historyczny haszówk, mający obywatelstwo 19,364 mędz magdeburgskich, jest posiadaczem księcia Reusa. — Sławny z dawniejszych swych dzieł *dobrzyce*, prawie 5000 w. obszaru, posiada p. Bandelow. — Dawniejsze królewskie, alia koronie polskie dobra, a dzisiaj księstwo Krotoszyńskie, 54,004 m. mającej, są w rękę księcia Thurn-Taxis. Pogorzelę z 5,266 morgami posiada p. Rormann. Borzęczicki 16,789

